

Ostry Dyżur Literacki

Podkast leczący alergię i nietolerancje czytelnicze.

Prowadzi Agnieszka Karp-Szymańska.

Agnieszka Karp-Szymańska: Dzień dobry na zewnątrz coraz zimniej, właściwie mroźnie i najchętniej nie wychodzilibyśmy z domu, tylko zawinęli się szczelnie ciepłym kocem... Jeśli jednak państwo zdecydujecie się wyjść, to koniecznie do księgarni. Po co? Oczywiście po zapasy znakomitych książek. Ja dziś zapraszam do warszawskiej księgarni Badet, a naszym gościem jest Pani Ania Musialik. Dzień dobry Pani Aniu.

Anna Musialik: Dzień dobry Pani, dzień dobry Państwu.

Czy w Badecie widać wzmożony ruch? Czy klienci faktycznie robią sobie zapasy na zimę i tak, jak konfitury, kupują sobie też książki, i je gdzieś tam upychają żeby im nie zabrakło?

Zaopatrują się i mali i duzi, ale też przychodzą na spotkania, które jeszcze robimy przed świętami; na warsztaty świąteczne. Także ruch jest i czekamy, czekamy na Państwa nieustająco!

A co można na warsztatach przed świętami jeszcze zrobić?

Teraz mamy warsztaty w najbliższą sobotę, takie świąteczne dla maluchów z serią Kicia Kocia. Będziemy robić pierniczki i ozdoby choinkowe. Podobnie dla starszych dzieciaków takie warsztaty pierniczkowo-świąteczne ze śpiewaniem kolęd, żeby się wprowadzić troszkę w nastrój oczekiwania na święta.

Zaczęłyśmy tak świątecznie miło z uśmiechem i mam nadzieję że tak nam do końca dzisiejszego podcastu zostanie, a ja chciałabym porozmawiać na ważny temat. Wielu dorosłych w tym momencie zastanawia się, jakie książki wybrać pod choinkę? Często wygrywają te mające elementy świąteczne zawarte już na okładce, ale są też tacy dorośli, nie tylko rodzice ale też babcie, ciocie, starsze rodzeństwo, którzy próbują wybrać książki mogące (także po świętach) pomóc młodemu człowiekowi po prostu w życiu. Na przykład mogą pomóc rozwiązać jakieś problemy, wskazać odpowiednie drogi, rozszerzyć perspektywy... Czy do Badetu też czasami przychodzą rodzice z konkretnym problemem, z konkretną rozpoznaną potrzebą dziecka? Czy zastanawiają się jaka książka mogłaby wspierać ich dziecko?

Bardzo często mamy takie pytanie, dotyczące właśnie konkretnych zagadnień, konkretnych problemów, czy nawet konkretnego bohatera, którym dziecko jest aktualnie zafascynowane. Również sami podsuwamy rodzicom, dziadkom książki, które nie są

oczywiste, których nie należy się bać, a z pozoru może się wydawać, że temat jest trudny, nie kojarzy się ze świętami. Wychodzimy z założenia, że ważne książki, trudne książki, mogą się pojawiać w naszych domach z każdej okazji.

No dobrze, ale zwykle mówiąc o trudnych tematach, ograniczamy się do śmierci, odchodzenia, choroby, bo o tym za każdym razem się mówi w momencie, kiedy pojawia się kwestia książki nieoczywistej. Jakie inne tematy mogą się pojawiać w książkach, które mogą wspierać dziecko, które właściwie nie zawsze są smutne, które po prostu czasami są zwyczajnie skomplikowane.

Tematem, który się teraz często u nas pojawia, poszukują w książkach rodzice, często też nauczyciele, pedagodzy, to jest temat granic - tego co się dzieje, o czym dzieciaki słyszą i nie zawsze rozumieją o co chodzi. Nie zawsze rodzice potrafią wytłumaczyć. Mam dużo pytań właśnie o książki związane z motywem uchodźczym, innością, różnorodnością. To jest teraz, jak widzimy, ważny i istotny temat taki, którego rodzice szukają.

Właśnie zastanawiam się w tym momencie - robię szybki przegląd w głowie, jakie książki Państwo rekomendujecie w takiej sytuacji, bo mam wrażenie, że rynek wydawniczy jeszcze nie zareagował na ten problem, aczkolwiek mam pełną świadomość, że jest sporo książek, które mogłyby pasować...

Jest bardzo dużo, takie które pierwsze mi przychodzą do głowy, dla dzieci takich wczesnoszkolnych, to jest na przykład "Chłopiec z Lampedusy" Rafała Witka, czy "Wędrówka Nabu" Jarosława Mikołajewskiego, z pięknymi ilustracjami Joanny Rusinek. Jest to przepiękna rzecz.

Tak, te ilustracje są przepiękne, ale one aż bolą w pewnych momentach i to rzeczywiście zestawienie drutów kolczastych z małym dzieckiem, jest tak wymowne... tam jest rzeczywiście mnóstwo takich momentów, gdzie ilustracja chyba mówi jeszcze więcej, mocniej niż sam tekst.

Tak naprawdę ilustracje są drugą opowieścią, mam wrażenie, w tej książce.

Tak, ale w bardzo wielu znakomitych książkach tak jest, prawda?

Jest cudowna książka "Modlitwa do morza". To jest tak naprawdę forma poetycka, pisana wierszem, ale też przepiękna historia. Smutna, ale piękna, o relacji ojca i syna, którzy właśnie znajdują się w sytuacji ucieczki ze swojego kraju. Dla dzieci starszych, przepiękna opowieść "Chłopiec znikąd" wydawnictwa Widnokrąg, to już dla takich wczesnych nastolatków. Także jest książek sporo, na szczęście się pojawiają, żeby troszkę nam też ułatwić rozmowę z dzieckiem.

Przypomniałam sobie w tym momencie jeszcze taki tytuł Wydawnictwa Zakamarki "Pudle i frytki", to książka, która jest właściwie dla zupełnie małych dzieci, bo dla przedszkolaków. Opowieść ta, może być odczytywana na bardzo wielu poziomach,

w zależności od tego, jak głęboko chcemy dziecko wprowadzić. Ona rzeczywiście jest o inności, przede wszystkim, o akceptacji inności, o tym na ile jesteśmy otwarci na drugiego jeżeli on jest odrobinę inny od nas. Pomyślałam też w tym momencie jeszcze o "Wrogu".

O oczywiście!

Prawda i jest to przepiękna książka z ilustracjami Serga Blocha, która chyba nie tylko na okazję taką nieprzyjemną jak w tym momencie na granicy, ale w ogóle mówi o tym, czy wróg, którego widzimy jako wroga, jako opozycjonistę, jako pewnego rodzaju potwora, jest rzeczywiście taki, czy może jednak okazać się bardzo podobny do nas samych... To bardzo oszczędna, ale absolutnie wymowna.

Jest też jedna część "Basi" Zofii Staneckiej - "Basia i kolega z Haiti", też nie o granicy, ale właśnie o różnorodności, o inności. Jest tych książek dużo, na szczęście autorzy nie boją się takich tematów.

Tak. tym bardziej, że ten temat, on trochę tak naprawdę nam pączkuje z tego względu, że to nie tylko już uchodźcy, ale generalnie w ogóle tolerancja, otwartość na drugiego człowieka bo czasami ten inny może być bardzo podobny do nas i wcale może nie różnić go narodowość, wyznanie, kolor skóry, tylko może go różnicy, nie wiem, status finansowy, a czasami nawet to nie tak. Czasami to są takie zupełne drobiazgi: pod tytułem inny kolor swetra, który nagle staje się w jakiś sposób prześladowany w szkole, tak. Także czasami w tych grupach młodzieżowych, szkolnych, w tych środowiskach społecznych, w które dziecko wchodzi, pojawiają się takie problemy zupełnie, wydawałoby nam się znikąd.

I do tego myślę też jest świetna książka "Wszystkie kolory świata", która była wydana przez wydawnictwo Agora. Tam są opowiadania znakomitych polskich autorów, zilustrowane przez świetnych ilustratorów i właśnie na przeróżne tematy dotyczące inności, z każdej strony.

Ja sobie tak pomyślałam, że w życiu dzieci w ogóle bardzo ważne jest to środowisko rówieśnicze, ale funkcjonowanie w nim to właśnie nie jest łatwa sprawa. Czy ma pani przykłady książek na jakiejś takie bardzo codzienne problemy rówieśnicze? Takie właśnie mówiące o problemach związanych nawet przyjaźnią, czy z zaufaniem w grupie, czy właśnie z takim z zazdrością chociażby, bo są to bardzo ważne, bardzo mocne emocje, z którymi w sumie my dorośli, często mamy problem, a co dopiero taki młody człowiek, który dopiero gdzieś tam wypracowuje swoje miejsce w grupie, swoją pozycję, a jednocześnie bardzo mu zależy, aby przynależać do tej grupy.

Jest świetna seria wydawnictwa Zakamarki o Duni. Bohaterką jest Dunia, pierwsza część to jest "Moje szczęśliwe życie". To jest historia dziewczynki, która zaczyna pierwszą klasę, bardzo się tego boi, jest to dla niej coś nowego. Cała seria właśnie dotyczy takich problemów rówieśniczych, związanych z relacjami, z pierwszymi

przyjaźniami, czasem właśnie z zazdrością, także to jest, wydaje mi się, dla takich dzieciaków, które wchodzą w to środowisko szkolne. Doskonała rzecz żeby się z tym oswoić, czasem też utożsamić. Widzę, że dzieciaki bardzo chętnie to czytają. To jest bohaterka dziewczęca, ale jest też z tej serii "Mattis" i tam jest jakby to samo środowisko, ale bohaterem jest chłopak. Pojawiają się w tej historii o Mattisie trudne zagadnienia, takie jak przemoc rówieśnicza, nękanie i też z nieoczywistej strony, pokazującej osobę dopuszczającą się przemoc, także to, że ta przemoc się nie bierze znikąd. Myślę, że można z każdej strony przyjrzeć się temu problemowi razem z dzieckiem.

I to jest chyba bardzo ważne żeby, też młodszym dzieciom podsuwać książki na te tematy, bo trochę się przyzwyczailiśmy do takiej myśli, że przemoc rówieśnicza, gdzie nękanie, to się pojawia dopiero w momencie, kiedy mamy do czynienia z nastolatkami, natomiast to nie tylko książki Eve Ainsworth powinny trafiać do swojego grona odbiorców. Mam wrażenie, że coraz więcej takich problemów jest dostrzeganych już na etapie wieku wczesnoszkolnego.

Tak, ja myślę, że to już właśnie od pierwszych klas szkolnych należy dzieciakom pokazywać, że taka sytuacja może się zdarzyć, że nie jest normalna i jak wtedy reagować.

I że nie można na to pozwalać, tak dokładnie. Bo ja mam wrażenie, że my ciągle jeszcze żyjemy echem takich czasów, kiedy mówiło się, że dzieci sobie same poradzą i na pewno sobie same krzywdy nie zrobią. Tymczasem ja mam wrażenie, że potrafią sobie zrobić krzywdę...

Potrafią i też często rodzice o tym nie wiedzą. Rodzice nie wiedzą o wielu sytuacjach. Nie z takiego powodu, że się nie interesują, tylko dzieciom jest bardzo trudno mówić o tym i też książki mogą być dobrym pośrednikiem. Podczas wspólnego czytania możemy dużo dowiedzieć się też o tym co się w życiu dziecka dzieje.

Tylko ważne jest, żeby po tym wspólnym czytaniu jeszcze porozmawiać na temat treści, która pojawia się w książkach prawda?

To jest jakby jeden z najważniejszych elementów wspólnego czytania, mam wrażenie i też na tym opiera się cały nurt biblioterapii, biblioedukacji, że ta rozmowa jest jakby elementem procesu.

No tak, bo jakby dla nas to jest całkowicie normalne, natomiast ja też się spodziewam, że niektórzy rodzice mają ustawione zegarki na wieczorne czytanie, które ma w głównej mierze uśpić dziecko i dać dorosłemu troszkę przestrzeni, swobody do działania wieczornego już w zupełnym spokoju. Tak naprawdę, jeżeli nastawiamy się na lekturę, która ma tylko i wyłącznie wyciszyć, uśpić, no to ona nie będzie powodować dyskusji, tym bardziej, że to chyba też nie pora na takie dyskusje, chociaż jeżeli się pojawia, to pewno nawet godzina 20:00 jest dobrą porą na to, żeby porozmawiać na ważny temat.

Oczywiście, ale też nie zakładajmy, że wszystkie książki jakie czytamy z dzieckiem muszą być właśnie tymi trudnymi książkami, o których będziemy potem godzinami dyskutować. Takie też są bardzo ważne, ale też dajmy sobie przestrzeń na takie lektury właśnie do śmiechu, do zabawy, żeby też książka nie jest zawsze kojarzyła nam się z czymś takim trudnym. Więc też pamiętajmy o tych lekturach innych, równie ważnych.

To prawda, tym bardziej że chyba wszyscy potrzebujemy bardzo wiele optymizmu i chyba dużo pretekstów do śmiechu, do takiego ciepła w sercu.

Tak i ja teraz ostatnio przeczytałam i zachwyciła mnie absolutnie książka "Opowieści na dobranoc dla młodych buntowniczek" Sylwii Chutnik. To jest nowa część serii, tym razem o polskich kobietach i naprawdę bardzo różnorodne postaci wybrane od artystek, naukowczyń, społeczniczek, sportsmenek i to też jest świetna rzecz do wspólnego czytania, bo międzypokoleniowa. Jest kilka postaci które na pewno dzieciaki będą znały, a my niekoniecznie, a jest kilka postaci które my będziemy doskonale znać, a dla dzieciaków będzie to ktoś zupełnie nowy, więc też można pogadać przy okazji o współczesnych idolach naszych dzieci, o naszych idolach, jak to się zmieniało. Bardzo dobra pozycja, uważam że pod choinkę idealną.

To prawda, tym bardziej że to jest taka książka, która właściwie inspiruje krótkimi historiami tak? No bo one są zawarte na jednej stronie, czyli to są takie impulsy do dalszych poszukiwań takie mam wrażenie.

Tak, zresztą sama autorka mówiła, że tych kobiet na początku było kilkaset z których wybierała, ta setka która się pojawiła tutaj. Więc to też są świetne lektury, które właśnie inspirują też do takich wspólnych poszukiwań.

I wtedy można wybrać sobie tą postać, która jest najbliżej naszych zainteresowań. Można wspólnie doszukiwać kolejnych faktów, a czasami nawet robić wspólne na przykład doświadczenia.

Oczywiście i też inspirować się do jakichś własnych poszukiwań. Często te kobiety właśnie nie od początku wiedziały czego pragną, a szukały i to też jest dla dziecka ważna treść, że nie trzeba od razu wiedzieć.

Książki potrafią być inspirujące, a ja chciałbym jeszcze wrócić na moment do dzieci w literaturze. Jak to jest, że dzieci tak bardzo lubią książki o innych dzieciach?

Myślę, że po pierwsze jest to bliski im świat. Mogą się utożsamić. Jest to świat znajomy, poruszający ich aktualne problemy, ale nie tylko problemy, też radości.

No właśnie, bo kręcimy się przy tych problemach, a ja mam wrażenie, że bardzo wiele z tych książek, to są takie książki, które mówią po prostu o bardzo podobnym życiu, czasami oddalonym o wiele dziesiątek lat, a jednak to

dzieciństwo jest odrobinę podobne, bo chociażby "Dzieci z Bullerbyn", lektura która wciąż jest uwielbiana przez młodych czytelników, co nas powinno dziwić ze względu na to, że lektury z założenia, niekoniecznie są uwielbiane. Natomiast to jest jakaś magia, w tej książce, że ona cały czas pozostaje aktualna i dzieciaki z przyjemnością deklarują, że to jest ich ulubiona książka. To chyba jest rzeczywiście przykład książki, która się kompletnie nie starzeje, a dzieciństwo, w pewnych aspektach, się nie zmienia.

Tak jasne, ja ostatnio z dziećmi w szkole czytałam "Asiunię" Joanny Papuzińskiej, która dotyczy wojny, ale zrobiłam takie ćwiczenia z dziećmi żeby znalazły podobieństwa swojego dzieciństwa z dzieciństwem bohaterki. Naprawdę sporo się udało znaleźć podobieństw, mimo, że realia i czas zupełnie inne. To było zaskakujące dla dzieciaków, że historia tak dla nich odległa, w tak trudnych czasach osadzona, a jednak to dzieciństwo ma naprawdę wiele wspólnych cech.

Znaczący z "Asiunią" w ogóle jest taka historia, że nas dorosłych czasami zaskakuje do jakiego stopnia, ona podoba się dzieciom. To jest przepiękna książka, no ale jednak my mamy świadomość tego, że jest o bardzo trudnych czasach, co więcej w tych trudnych czasach, jest pokazane dziecko, więc na nas już w ogóle robi to bardzo duże wrażenie. Natomiast młodzi czytelnicy, za każdym razem są absolutnie zaszukani, poruszeni, ale w taki dobry sposób. Tam nie ma żadnych traumatycznych doznań, pośród dzieci uczestniczących w spotkaniach z Panią Profesor, czy w spotkaniach na podstawie tej książki. Ja jedno z takich spotkań prowadziłam w czerwcu tego roku i też drżałam, bo miałam bardzo zróżnicowaną publiczność i Panią Profesor na sali, zresztą też w Muzeum Powstania Warszawskiego, więc takie bardzo znaczące miejsce. Natomiast rzeczywiście prawdą jest, że dzieci zupełnie inaczej odczytują książkę, a "Asiunia" ma w sobie jakąś taką magię, porusza nie tylko nas dorosłych, ale jest bardzo bliska dziecku i ma też takie ciepło, które sprawia, że właściwie tą historię odbiera się jako swoją, w taki bardzo pozytywny sposób. To jest pozytywny wymiar pamięci, którą powinniśmy w dzieciach kształtować.

Tak, ale tu dodatkowym jej walorem dla dzieciaków, które mieszkają w Warszawie, jest właśnie to miejsce, że możemy razem z książką troszkę podróżować, zobaczyć te miejsca, gdzie mieszkała Asiunia, przyjść się na ulicę Filtrową. Właśnie można przy okazji wspólnie troszkę poznać miasto.

Ja się tak zastanawiam Pani Aniu, wracając do tych "Dzieci z Bullerbyn". Czy współcześnie my mamy książki, które mają szansę być takim odzwierciedleniem "Dzieci z Bullerbyn", ale już we współczesnej literaturze?

No ja myślę, że to się okaże za parędziesiąt lat, trudno teraz tak spekulować, ale myślę że na pewno tak. Na przykład seria Martina Widmarka "Biuro detektywistyczne Lassego i Mai", od nastu lat cieszy się takim samym powodzeniem i myślę że to będzie trwało, bo jest to fantastyczna seria, dzieciaki uwielbiają. Zobaczymy co zostanie z tej literatury współczesnej, ale myślę, że dużo dobrych książek i nasze wnuki będą czytać z równym

zainteresowaniem jak my. Pamiętajmy też, że wiele książek, w których my się zaczytywaliśmy w dzieciństwie, teraz dając je naszym dzieciakom, już niekoniecznie będą aktualne, mimo, że wydawałoby nam się kiedyś, że będą aktualne zawsze.

No właśnie, co potrzebuje mieć książka żeby mogła być taka właśnie ponadczasowa, żeby zawsze była aktualna? Jak Pani myśli?

Myślę, że uniwersalny język przede wszystkim, język polski nam się bardzo zmienia i książka, która by miała ten język właśnie na tyle uniwersalny, że dałoby się czytać współczesnym dzieciakom i nam. To jest jedna rzecz. Druga, to myślę, że właśnie problem i aktualność problemów.

To prawda.

Też zastanawiam się często czytając książki dla młodzieży, w której pojawiają się te wszystkie komunikatory, media społecznościowe, na ile to właśnie za dwadzieścia, trzydzieści lat będzie czytelne...

Będzie passe już wtedy.

Prawda? Bo nie wiemy ile lat nam jeszcze Facebook przetrwa i czy za 30 lat ktokolwiek w ogóle będzie wiedział z dzieciaków, co to jest Facebook, Messenger. A jednak to się pojawia w tych książkach dla młodzieży bardzo często i to mnie ciekawi, co z aktualności zostanie za parędziesiąt lat.

No to jest duże wyzwanie dla samych twórców książek moim zdaniem, z tego względu, że z jednej strony zawierając takie elementy naszej rzeczywistości dziecięcej i młodzieżowej narażają się na to, że te książki będą nieaktualne. Z drugiej strony mają szansę na większą popularność wśród współczesnych dzieci, które myślę że jednak uważają, że książka jest alternatywną formą rozrywki do nowych technologii i zwykle jest albo albo. Tym bardziej, że też my dorośli trochę robimy złą robotę, bo pokazujemy w ten sposób książkę. "Odłóż telefon, weź książkę" ja to wiele razy słyszałam, a ciężko wymagać tego od współczesnego dziecka. Rzeczywiście w takiej opozycji ta książka nie ma żadnych szans, bo my dorośli, też byśmy nie odłożyli całkowicie telefonu. Tak, to że bierzemy książkę do ręki, to jest wyraz pewnego rodzaju świadomości, chęci wyciszenia i tak dalej. Natomiast absolutnie nie jest to kwestia wyboru, no takiego zero jedynkowego i w tym momencie kiedy jakiś autor zawiera w swojej fabule elementy tego nowoczesnego świata, to dziecko mówi "O wreszcie ktoś nas zaczyna rozumieć". Mam wrażenie, że tutaj też troszkę może to być taki wabik na młodego czytelnika.

Tak oczywiście, ale też ciekawe co pani powiedziała a propos "Odłóż telefon, weź książkę", bo to jest stawianie tak naprawdę książki w pozycji kary.

Tak, też mam takie poczucie.

To jest najgorsze, co możemy zrobić, jeśli chodzi o czytelnictwo i zachęcanie dziecka do czytania. Jeśli z gruntu się dziecku książka źle kojarzy, jest alternatywą dla czegoś co było przyjemnością, na przykład tego telefonu, no to już stoimy na straconej pozycji.

Jeszcze cały czas nie potrafimy przepracować tego, że książka jest przyjemnością i tak jak dla nas jest przyjemnością, tak powinna być przyjemnością dla dziecka.

Tak, też warto właśnie konstruować taką przestrzeń, w której ta książka będzie miała szansę być przyjemna, a nie być tylko obowiązkiem, bądź karą. Niestety szkoła robi nam to, że książka staje się obowiązkiem, często przykrym.

No tak, no i karze się za chociażby nieprzeczytanie, tak? Więc, to jest przymus pewnego rodzaju, cokolwiek by o tym nie mówić.

Ja też miałam ostatnio ciekawą sytuację, a propos rozmowy z rodzicami o lekturze. Powiedziałam, że dla mnie dzieciaki mogą czytać lekturę razem z rodzicami, część czyta dziecko, część rodzic, bo to była jakby grubsza forma, a dzieci w drugiej klasie. Jeden z rodziców powiedział "No ale jak to, przecież lektura musi być trudna dla dziecka".

A no tak...

I to mi się tak klóci w ogóle z ideą czytania, także myślę, że jeszcze sporo przed nami.

Bardzo wiele komentarzy się nasuwa, natomiast w zasadzie, wypadałoby prostu dłużej porozmawiać z tym rodzicem, bo przypuszczam, że ktoś mu zwyczajnie zrobił krzywdę. Z czegoś to się wzięło.

No tak, z własnych doświadczeń przeważnie.

Najprawdopodobniej tak. Lektura proszę państwa nie musi być trudna, lektura myślę, że może być znakomitą zabawą. Z własnych doświadczeń, także pedagogicznych, muszę państwu zdradzić, że od bardzo wielu lat pedagogów pracujących z literaturą, uczy się w jaki sposób, taki bardzo atrakcyjny, pracować z lekturą żeby ona była w nieprawdopodobny sposób angażująca, żeby ona faktycznie była świetną zabawą. Czy to się dzieje w szkołach, czy nie, to już jest zupełnie inna kwestia. Pewnie w jednych się dzieje, w drugich nie, natomiast wszystkie metody aktywizujące, mające na celu zainteresowanie ucznia lekturą, to właśnie ma być nic innego jak świetna zabawa!

Jest cały nurt przecież pedagogiki zabawy Klanzy, który tak cudownie się nadaje do pracy z książką, że to jest gotowy materiał.

No tak, ale w momencie, kiedy Klanza się kończy trochę, bo ja mam poczucie że może się nie kończyć, jeżeli chodzi o przedział wiekowy dziecka, ale w momencie kiedy się kończy, wchodzi najróżniejsze rodzaje dramy i najróżniejsze inne przykłady intersemiotyczne itd. To wszystko są faktycznie fantastyczne narzędzia

do tego, żeby dziecko zainspirować, żeby tak go zaangażować, żeby nie tylko zapamiętało zajęcia, ale też chciało sięgnąć po książkę, przyjść na kolejne zajęcia, rzeczywiście zainteresowało się czytaniem jako takim.

Tak, myślę że to jest długa droga, też przed nauczycielami, odejście od takiego schematu omawiania lektury - charakterystyka bohatera, opis postaci, plan wydarzeń.

Mam wrażenie, że to problem z systemem ciągle jeszcze, ponieważ jest wciąż za mało czasu, żeby realizować tak ciekawe lekcje, tak ciekawe zajęcia jak nauczyciele, co niektórzy, by chcieli... Wielu z nich zwyczajnie próbuje, ale w pewnym momencie okazuje się, że nie wyrabiają się z obowiązkowym materiałem, pracując z wykorzystaniem atrakcyjnych metod dla dziecka i w tempie odpowiednim dla niego. Tak jak w domu, bardzo wartościową jest ta dyskusja, ta rozmowa wokół treści książki i czasami nie sposób przewidzieć jej czasu, jej następstw i tak dalej, bo ona może pociągać kolejny temat ze sobą... W szkole, w momencie kiedy mamy kilkanaście, a czasami kilkadziesiąt osób, to każdy z tych uczniów ma jakieś swoje własne przemyślenia, własne uwagi, a jeżeli czasu jest tak mało, to tak naprawdę dyskusja w ogóle nie ma miejsca. Lepiej się nie odzywać i zwyczajnie zaliczyć kartkówkę, sprawdzian i przejść dalej. Stąd się bierze taki sposób pracy z książką, który nie jest atrakcyjny dla dziecka, ponieważ tak naprawdę, jego bezpośrednio nie dotyczy.

Nie dotyczy i tak naprawdę jest obojętne, dziecko staje się obojętne. Wydaje mi się, że takim kluczem do zachęcenia do czytania, jest budzenie emocji w dziecku.

Tak, oczywiście!

Jeśli mamy obojętność, to nic z tego nie będzie, ale jeśli uda nam się wzbudzić właśnie jakieś emocje, czy to te bardziej trudne, czy radość, wtedy mamy szansę, że ono (dziecko) za tym pójdzie.

I ta polemika też jest istotna. Jeżeli dziecko ma szansę na polemikę, to czuje się równoprawnym odbiorcą. W momencie, kiedy mamy jakby jeden właściwy kierunek odbioru, to zaczynamy mieć kłopot. O emocjach jak najbardziej powinniśmy pamiętać i z emocjami powinna być związana lektura, również ta prywatna, dla przyjemności i to na niej bym się pewno skupiła. Pytanie Pani Aniu do Pani, czy myśli Pani, że utożsamianie się z bohaterami książkowymi to trochę tak, jakbyśmy sobie wyobrażali swojego własnego bohatera? Większość z nas jako dzieci miała taką postać...

Myślę, że trochę tak. Trochę jest to taki wymyślony przyjaciel, szczególnie jeśli jesteśmy dzieckiem, które jest troszkę osamotnione, a często dzieciaki dzisiaj są pozostawione same sobie, więc szukają w książce tego przyjaciela. Przyjaciela, którego kiedyś sobie być może by wymyśliły, a książka trochę podsuwa te postaci i sprawia że dziecko czuje się mniej samo.

To prawda, kluczowe pytanie, czy książka, bądź książki mogą być przyjacielem, przyjaciółmi dzieci?

Myślę że oczywiście, że dla wielu nas dorosłych kiedyś książki były przyjaciółmi, są nadal. Dzieciaki, często wiążą się z książkami emocjonalnie i to może świadczyć o tym takim poziomie przyjaźni. Aczkolwiek warto uważać na to, żeby te książki nie wyparły ludzi. Tak, żeby książki nie stały się całkowita ucieczką dla dzieci, które mają trudności w relacjach, trudności z nawiązywaniem przyjaźni, z powodu nieśmiałości, czy innych problemów.

Ja sobie właśnie zapisałam w moich notatkach jeszcze przed naszą rozmową, że książka powinna być taką drogą, która prowadzi do ludzi i tego na pewno z okazji świąt najbardziej byśmy Państwo wszystkim życzyli, bo tego drugiego człowieka ciągle potrzeba nam najbardziej. Dziękuję Pani bardzo serdecznie.

Bardzo dziękuję i też Państwu życzę mnóstwa cudownych lektur pod choinką, lektur z którymi się będziecie państwo dzielić z bliskimi, bo chyba też nie ma nic piękniejszego niż dzielenie się książkami, które na nas zrobiły wrażenie.

To prawda, dziękuję pięknie!

Bardzo Pani dziękuję i Państwu wszystkiego dobrego

Podkast zrealizowany w ramach projektu "Ostry Dyżur Literacki - Podkast z księgarni niezależnych". Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.